GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu miesięcznie złp. 4 Kwartaalnie złp. 10 exemplarz gr. 6.

№ 200.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 18 kwartalnie

w Warszawie dnia 23 *Lipca* 1827 *roku, w Poniedziałek.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Warszawa

Na ostatnich targach tutejszych płacono za korzec żyta złp. od 12 do 14 i pół, pszenicy od 17 i pół do 18, jęczmienia od 11 do 13, Owsa od 10 do 10 i gr. 20 w drobnych i cząstkowych kupnach.

z Londynu d. 13 *Lipca*

ZBOŻE. — W opłacie wchodowéj niezaszła inna odmiana, jak tylko zniżenie o 2 szyl. cła od pszenicy. — Dzisiejszy targ niebył ożywiony, zapewne dla tego, że pora czasu dla żniw jest nader pomyślna. — Dziś widać było wiele ochoty w właścicielach zboża zagranicznego do oclenia zboża, a to wskutek spodziewanego zniżenia ceny zboża. Zagranicznego zboża w prowadzono 'w tym tygodniu następującą ilość: *Pszenicy* 1,500, *Jęczmienia* 3,190, *Owsa* 12,790 korcy.

KAWA.—Na aukcjach w tym tygodniu, odbyt niebył znaczny, ale dla tego, zmiana cen nie nastąpiła. Dziś sprzedano dużo, a w ogólności po 1 ½ do 2 szyling. drożéj.

CUKIER.—Odbyt w machowadach był mały, ale bez żadnego wpływu na ceny. Dziś po południu targ poprawia się nieco. Rafinady niemiały także tą razą pokupu, i te sprzdawano ½ do 1 sz: taniéj.

z Amszterdamu d. 14 *Lipca.*

ZBOŻE. — O piękną polską i o białą pszenicę dopytują się, ale jéj niemasz; nowe gatunki mają dobry odbyt, ale dawniéjsze trudno jest sprzedać.— *Żyta,* chociaż je przez aukcje bardzo umiarkowanie zbywano, od ręki niemożna było taniéj dostać. W *Jęczmieniu* mało odbytu. *Owies* piękny trzyma się w cenie; poslednieéjszego nikt nie kupuje. Ceny na targu wczorajszym były następujące. — *Pszenica* polska 129 funtowa biała mięszana (: weisbunter :) 230 fl. 127 funt. Fryzyjska wschodnia 184 fl.; 125 funt. oldamska 178 fl.,—126 funt. greningska 175 fl. ;— 120 funt. fryzyjska 178 fl.;— *Żyto* 121 funt: pruskie 167 fl. ;—119 funt. brabantskie 164 fl. ;—*Jęczmień* ozimny 105 funt. oldamski 128 fl. ;—*Owies* 88 funt fryzyjski piękny 180 fl.;—90 funt. gruby 175 fl.;— Rzepak popłaca, bo dają za niego od 167 do 306 fl.

KAWA.—Trzyma się dobrze; ord. cheribon przedano z pierwszéj ręki po 6 ⅞ stywrów; można było więcéj po téj cenie przedać, ale właściciele nie są skorzy do zbywania. Do Rotterdamu przybyło 12,000 ballów Cheribon z których dwie trzecie części dla towarzystwa handlowego.

CUKIER.—Ma targ pomyślny; pewien dom handlowy kupił na spekulacją 1000 pak hawanny po 53fl. Towar rafinowany ma dobry odbyt po cenie o ⅛ podrożałéj i trzeba się spodziewać, że coraz więcéj drożeć będzie jeśli pomnożą się zamówienia a zapasy nie powiększą.

z Szczecina d. 10 *Lipca.*

ZBOŻE.— *Pszenica.* Zeszłoroczną uprzątniono i niżéj 39 talarów niemożna jéj dostać. Dawną płacono po 34 tal. a że zapasy jéj zmniéjszają się, niemożna więc obecnie mieć nadziei, ażeby staniała.,— Za *Żyto* z roku 1826 dawano z początku po 28 tal. ale później cofnęli się kupujący i nic niezbyto. Dawne można mieć po 27 tal. a nawet taniéj.— *Jęczmienia* ciągle są małe zapasy, lecz pomimo iż staniał, nieznajdują się ochotnicy do kupna.— *Owies.* Letkiego znaczne są zapasy, ale niemasz żądania. Reszty zbywano po 15 talarów, na ciężki niebyło także pokupu. CYNK można mieć za 4¼ tal. czyli to ze składu czyli na liwerunek, ale niemasz kupujących.

SLEDZIE bergskie duże, płacono w bukowych beczkach po 6 ⅔ tal. w sosnowych beczkach po 6½ tal. Za małe tłuste po 9¾ tal.; wszystkie na trnsito.

— *WARSZAWA.* —

Donieśliśmy o publiczném i uroczystém zgromadzeniu w Trybunale I. Instancji Województwa Mazowieckiego, w d. 9 b. m. z powodu oddalenia się dawniéjszego Prezesa, a installacji nowego. Mieli przy téj sposobności mowy, były i nowo installowany Prezes, jeden z Sędziów, Mecenas, Adwokat i Patron. Umieszczamy dziś głosy sędziego Dziedzickiego, a inne w następnych numerach będziemy się starali umieścić.

Dostojny Senatorze Królestwa, dotychczasowy składu naszego Prezesie.

Jak chlubném było dla naszego Sądu przewodniczenie nam Twoje, jak w Twojém świetle, charakterze i gorliwości, utwierdziliśmy się w ważności naszego powołania, — jak bolesném jest dla nas oddalanie się Twoje z tego miéjsca, które zasiadając dla siebie z zaszczytem, dla sprawiedliwości z rękomią, i dla naszéj instytucji byłeś ozdobą; — tak wśród tego naszego żalu niezostajemy bez pociechy, kiedy Ci i sobie z szlachetną dumą możemy powinszować: iż w nagrodę Twoich talentów, przymiotów i zasług, przenosisz się z krzesła sędziowskiego na senatorskie: któremu dodasz powagi sędziwością rozsądku, światłem i charakterem, które są tego szanownego grona piątnem i główną zaletą.

Życzenie nasze i uszanowanie, będą Cię i tam otaczać; a jeżeliśmy z naszéj strony przez nasz charakter i współdziałanie godne naszego zawodu, zasłużyli na Twoją życzliwość i Twój szacunek; niepozostaje nam przy niniéjszém pożegnaniu jak złożyć Ci czułe podziękowanie za tę uprzejmość, jakąś nas zaszczycał po koleżeńsku; i polecić się znanemu nam Twoiemu sercu i pamięci tak, jak w sercach naszych zostaniesz nam długo obecny, a pamięć Twoja będzie nam zawsze drogą.

Jaśnie Wielmożny Prezesie, Sądowi naszemu mający przewodniczyć.

Zaszczytne miejsce, które zajmuiesz w obecnéj chwili, tak chlubnie zasiadane przez godnego Twojego poprzednika, którego z żalem żegnamy; sprawiedliwie się Tobą może pocieszać, iż tu przychodzisz poprzedzony sławą dobrego urzędnika i za zasługami, które nam razem pomyślną przynoszą wróżbę, iż sąd nasz pod Twoim sterem zatrzyma u rządu i publiczności tę chlubną opinję, na jaką sobie pod Twoim poprzednikiem zasłużył, jako też tę wewnętrzną braterską harmonją, którą się ciągle odznacza.

My z naszéj strony, witając Cię uprzéjmie, ofiarujemy Ci do wspólnego naszego działania, nasze szczere chęci, doświadczenie, prace; w Twojém zaś świetle czerpać będziemy zasiłki, jakichbyśmy w sobie nie mogli znaleść.

Oby sprawiedliwość, któréj w tém miéjscu publicznemi jesteśmy stróżami, godnie przez nas usłużona, była nagrodą naszą i chwałą. Prowadź nas w jéj zaszczytnym zawodzie, a przy wspólnych naszych usiłowaniach, staniem szczęśliwie u celu.

Dnia wczorajszego, prawie o godzinie w pół do 2giéj, wszczął się pożar w gmachu podług dawniéjszego przeznaczenia Ludwisarnią zwanym, który późniéj za staraniem rządu, na fabrykę sukna był obrócony. Płomienie ogarnęły tak gwałtownie wszystkie pięć piętr, iż pomimo najspieszniéjszego ratunku, warsztaty, zapasy wełny i sukna, wraz z gmachem stały się w kilku godzinach ich pastwą. Pozostały tylko mury i to na pół rozwalone po tymokazałym gmachu, który był ozdobą stolicy i zakwitającego w kraju przemysłu. Ta fabryka należała do JP. Frenkla.

AMERYKA

Oto jest urzędowy raport o bitwie w któréj wojsko brazylskie zostało pobite; podpisał go Margrabia Barbacena dnia 25 Lutego 1827 roku.

» Dnia 20 o godzinie szóstéj z rana pokazał się nieprzyjaciel pod Passo do Rosalio i bój natychmiast się rozpoczął. Jenerał Major Serrolargo prowadził przednią straż złożoną z 560 ludzi, których sam wybrał i którzy jak zapewniał mieli być gotowi do odważnéj walki, ale zamiast postępowania naprzód, zamiast stawienia chociażby najmniéjszego oporu czterém szwadronom nieprzyjacielskim, pierzchnęli wszyscy bez wystrzału, lub wydobywania pałasza, i w takim nieładzie, iż nawet popłoch rzucili w piątym pułku, który im pomoc miał ponieść, byliby nawet złamali linje 13 i 18 Bataljonu, gdyby te do nich niedały ognia; kilku z nich strzeliło do jenerała Majora i zabili go. Nieład ten odsłonił oddział jenerała Brygady Salado, który tym sposobem broniąc się nieprzyjacielowi, z odsłonionéj strony nie mógł działać w spólnie z pierwszą dywizją, gdzie zwycięstwo dwa razy nanaszą stronę się przechylało, nadto, pułk 24 zaczął się cofać, gdy tym czasem nieprzyjaciel nawszystkie strony posiłki posyłał, i całe szwadrony na okrążenie naszego prawego i lewego skrzydła oddzielał. Ułani Indian uruguajskich sprawili się również bardzo źle; napadli oni na nasze bagaże i złupili je. W takich okolicznościach, widząc, iż wojsko przez sześcio godzinny i nieustanny ogień jest utrudzone i że nieprzyjaciel zamyśla nas otoczyć, zmuszony byłem do odwrotu, chociaż do tychczas we wszystkich rozprawach z nieprzyjacielem, zawsze wychodziliśmy zwycięsko. Pięć bataljonów dokazywały cudów waleczności i im winni jesteśmy groźną postawę wojska w ciągu odwrotu. Straciłem tylko jedno działo i 242 ludzi w zabitych i ranionych; w prawdzie większa liczba rozbiegła się, ale zostawiłem jazdę z rozkazem aby rozpierzchłych zgromadziła; jakoż zaczynają już wracać. » — Następnie mówi rapportujący jenerał o dalszém rozłożeniu wojska, żąda amunicji, koni i mundurów i załącza listę zabitych i godnych nagrody.

— Cesarz Brazylski zagaił Izby dnia 3 Maja; na sam przód powiedział obszernie o zawczesnym zgonie Cesarzowéj, zapewnił że wojna do póty trwać będzie, dopóki prowincja Cyplatyńska oswobodzoną nie zostanie i do póki Buenosajres nieuzna niepodległości Cesarstwa Brazylskiego i prowincji do niego wcielonych; daléj wynurza Cesarz nadzieję, że izby zajmą się przed wszystkiém zaprowadzeniem systemu finansowego. Stosunki przyjacielskie z innemi mocarstwami nie doznały żadnéj zmiany, a niespodziany odjazd posła Zjednoczonych krajów Ameryki północnéj, nie powinien zatrważać, gdyż Cesarz polega na mądrości Prezydenta, na mądrości i bezstronności całego narodu północno Amerykańskiego. Przykońcu powiedział Cesarz, że spodziewa się widzieć wkrótce na swym dworze brata swego Don Miguela, i że ustawa portugalska jako prawnie nadana, pomimo usiłowania strony przeciwnéj zdoła się utrzymać.

— Brazyljanie stracili na rzece Rionegro w Patagonji dwie korwetty, bryg i szonera, oprócz tego zatopili im Argentyńczykowie inny okręt i zabrali 750 jeńców. Dowodca Brazyljski Shepherd zginął w téj potyczce dnia 6 Kwietnia. Cztery okręty Argentyńskie wypłynęły z Buenosajres na nową wyprawę, ale im się nie powiodło; straciwszy bowiem wiele ludzi wróciły uszkodzone do konterodeo; w téj bitwie morskiéj raniony był Admirał Brown a kapitanowie morscy Drumond i Carvaho zostali zabici. (G. H.)

TURCJA

Poros d. 19 Maja.

Gazeta powszechna Grecji z dnia dzisiéjszego zawiera w sobie odezwę prezesa zgromadzenia narodowego w Trezenie pod dniem 17 Maja, która donosi, że to zgromadzenie ukończywszy swoje prace rozwięzuje się, i że stolica rządu przeniesioną jest do Napoli di Romania. (patrz niżéj). Proklamacja ta nie wzmiankuje o żadnych innych pracach prawodawczych, prócz tylko, o rostrząśnieniu konstytucji Epidaurskiéj. Mówią atoli, że przyjęte zostały oprócz tego postanowienie następujące:—1. Duchowieństwo nie jest przypuszczone do sprawowania urzędów administracyjnych i cywilnych, żaden nie może zasiadać w senacie ani w zgromadzeniu narodowém. Ci którzyby zawiadywali groszem publicznym, złożą z niego rachunek kommisji w tymże celu wyznaczonéj. 2. Nadano władze mianowanemu prezydentowi, zaciągnienia pożyczki pięciu miljonów bitych piastrów. 3, Jenerałowi Church oddano dowództwo nad wszystkiemi warowniami i wolność zmieniania ich załogi jak zechce. 4. Upoważniono kommissją do mianowania ministrów przed przybyciem prezydenta do którego to prawo należy.

Odezwa prezydenta Zgromadzenia narodowego.

Trzecie zgromadzenie Grecji zakończyło swe prace. Dziś rozwięzuje się, a reprezentanci narodu powrócą do swoich domów i z postępowania swojego zdadzą sprawę współziomkom. Grecy! zgromadzenie narodowe umiarkowało i wydoskonaliło dla dobra na-

rodu ustawę tymczasową Grecji. Ustalono wasze prawa. Rząd wasz zostaje w ręku prezydenta senatu i sprawiedliwości.

Kommissja rządowa wypełniać będzie obowiązki prezydenta aż do czasu jego przybycia. Stolica rządu jest w Napoli di Romania, gdzie się udaje senat i kommissja prawodawcza.—Powtórnie wezwano prezydenta, ażeby przybył do Grecji. Zgromadzenie narodowe postanowiło, że utworzona będzie marynarka narodowa, i że siła zbrojna urządzona będzie na służbę czynną, przypadkową i obrony miast. Lecz ani dobre prawa, ani kształt rządu, ani zaprowadzenie trybunałów, ani urządzenie flotty i wojska, nie zdoła nas zachować od grożącego niebezpieczeństwa; przedewszystkiém potrzeba nam wzajemnéj miłości, dobréj woli i przyłożenia się wszystkich obywateli.

Grecy! doświadczenie nam dowiodło, że gdy chcemy, możemy zwyciężyć. Tysiące Ottomanów zniszło z ziemi waszéj starożytnéj ojczyzny. My to zdołaliśmy ich zwyciężyć, gdyśmy się kochali wzajemnie i gdy jednę tylko mieliśmy wolę, i teraz nawet mieć ją będziem, jeżeli tylko dobro publiczne stanie się celem naszym. Obywatele! dobro publiczne zależy na odzyskaniu naszéj ojczyzny; dla dopięcia tego celu wszyscy walczyć powinniśmy: kobiety nawet powinny śpieszyć do boju zasłonione piersiami swoich mężów, a wtenczas pewni będziemy zwycięztwa.

Powinniśmy, jeżeli tego potrzeba, umrzeć z bronią w ręku, jeżeli nie chcemy umrzeć z ohydą, a umrzemy z ochydą jeżeli nie damy sobie wszyscy uściśnięcia zgody i pożegnania, i z tą pociechą przeciw nieprzyjacielowi nie pospieszymy. Ieżeli nie polegniem w boju, Muzułman nie złoży oręża, dopóki nas wszystkich nie zamorduje jak trzody bezbronne. Lecz czegóż nie dokażemy gotowi poledz z bronią w ręku.

(G.B.)

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Uwagi nad uwagami *Pana* J. M. *umieszczonemi w Nrze* 89 *Monitora Warszawskiego w zeszłym miesiącu.*

Mimo wstręt i odrazę, jaką w sobie do wszelkich literackich kłótni czuję, najmocniéj o tém przekonany będąc, że czas na nich spędzony można łożyć na rzeczy istotnie godne rozwagi umysłu naszego; wszakże gdy Pan *M. J.* w uwagach swoich nad mojém pisemkiem, przychodzi do wniosków, które ze zdań w niém umieszczonych tylko umysł w błędzie zostający, wyprowadzić może, nie mogę bez odpowiedzi *uwag* Pan *M. J.* nad mojém pisemkiem wyrzeczonych zostawić, i dla pokazania *Publiczności*, żem w ogłoszeniu zdań moich nie był lekkomyślnym, i żebym stanąwszy w obronie dobréj sprawy, Pana *M. J.* na drogę prawdy zwrócił.

Pan *M.* J. w *uwagach* swoich nad mojém pisemkiem stanął zaczepnie przeciw mnie pod dwoiakim względem, *raz* ile mnie nie mniema być usposobionym do sądzenia o rzeczach literackich, *powtóre* ile zdanie moje, które otworzyłem względem grammatyki P. Woelkiego, rozumie być błędném i fałszywém: ztąd niniejsze pisemko na dwie części podzielić wypada. W pierwszéj części usiłowaniem mojém będzie pociski przeciw mnie osobiście wymierzone odwrócić; w drugiéj pokażę płonność zarzutów grammatyce P. Woelkégo uczynionych.

I.

Nie podpada to żadnéj wątpliwości, że dla wzajemnego oświecania winniśmy surowo nasze pisma roztrząsać. Ale natchnienie prawdy łagodnie i wyrozumiale wyrażonéj, winno naszem piórem powodować. Krytyczne rozebranie rzeczy, winno wprawdzie wskazać, co jest błędne, co mylne w przekonaniu sędziego; ale żadna ani osobistość jakiegokolwiek bądź rodzaju, ani uboczne i pokątne widoki niepowinny zdaniem jego kierować. Surowy, ale prawy człowiek jak w przyjacielu wytknie co widzi zdrożnego, tak nieprzyjacielowi zawsze odda sprawiedliwość. . . . Te uwagi na wstępie położyć nie od rzeczy mi się zdało, aby *publiczność* niemylnymi swoim sądem mogła zawyrokować, jakiegoto rodzaju krytyk ten *P. M. J*, i ażeby on sam krytykę literacką nieuważał przecie za plac szermierski, na którym umysł namiętnością pokalany wychodzi na popis, aby autora jakiego pisma pokonać bronią ironji, potwarzy i szyderstwa, w braku nieomylnych, niezbitych, bo na prawdzie ugruntowanych dowodów.

Nauki piękne we wszystkich oświeconych narodach znajdują opiekę i swoich czcicieli. Nie dziw więc, że i u nas za powstaniem Uniwersytetu wyłączny dla siebie otrzymały wydział, że są co się im poświęcają. Między naukami pięknemi język mianowicie grecki w osobliwszém winien być poważeniu.—Wielkie jego zalety mając na uwadze *Dyrekcja Edukacji publicznéj*, dla wielu słusznych powodów chciała, aby przy odrodzeniu się nauk w Polsce, i on nie był zaniedbany.—Dla uczniów poczynających winny być xiążki pisane stósownie do ich objęcia i pierwszych potrzeb. Ztąd nader użyteczne w kraju naszym *Towarzystwo do xiąg elementarnych*, właśnie to biorąc za zasadę w działaniach swoich, upoważniło P. *Stefazjusza* do wydania dziełka coby i zamiarom wspomnionego *Towarzystwa* mogło odpowiedzieć i stósowniejszém być do użytku szkół narodowych, aniżeli obszernie wypracowane w rzeczach języka dzieła uczonością swoją uczonym tylko przydatne. W skutku tego upoważnienia P. *Stefazjusz* nadówczas professor Liceum Warszawskiego przedrukował grammatykę anonima używaną za granicą. Lecz przepisy w niéj za nadto krótko i bez potrzebnych uwag są podane, tak, że nie mogą z łatwością do młodocianných przypadać umysłów. Nadto gdy prawie wszystkie w niéj wyrazy greckie nie są oznaczone przygłosami, więc jeszcze fałszywe wyobrażenie rodzić musi.— Dzieło P. Woelkiego pod tytułem: *Linguae graecae elementa* (Zasady języka greckiego) zastąpiło miéjsce wyżéj wzmiankowanéj grammatyki od roku 1825, to jest od czasu swojego wyjścia. Autor tego dzieła uniknął wad którem wytknął w rzeczonéj grammatyce. Już tém samém *Zasady* P. Woelkiego mają pierwszeństwo przed grammatyką anonima. Wykrycie innych jeszcze zalet sprawia, że dzieło jego może być uważane za jedyne w swoim rodzaju.

Oto jest ogólny obraz tego com we wstępie mojego pisemka powiedział. Zobaczmy teraz, jak go P. M. J. *Publiczności* odmalował:

„W recenzji pana *J. K. J.* widzimy, jak *Pan Stefazjusz za natchnieniem towarzystwa do xiąg elementarnych wydaniem grammatyki greckiéj anonima, już od kilku wieków zaniedbany w kraju naszym język grecki podźwignąć usiłuje,* (1) *przecież grammatyka jego*

1) Autor uwag nad *uwagami* Pana *M. J.* gdy powiedział że *Dyrekcja edukacji publicznéj* chciała, aby język grecki nie był zaniedbany, nic innego przez to nierozumiał;

którą szkieletem tylko nazwać można, przygłosów pozbawiona, zamiast dopomagać, fałszywe w uczniach o języku rodzi wyobrażenia (2); jak uczniowie passują się z trudnościami greckiego języka a); jak *jedni: nie mogą ani czytać jak należy, ani poznać przyczynków ani rozróżnić czasów, trybów* (3), zwątpiwszy o sobie, porzucają greczyznę b), drudzy, przy największéj wytrwałości i pracy tak mały czynią postęp, iż język grecki z największym oporem ledwie na wyższy stopień nieznacznie się posuwa c); jak każdy miłośnik greczyzny, widząc stan opłakany języka, *co niegdyś, za wzór do wydoskonalenia mowy służył Cyceronowi, Wirgilemu, Horacjuszowi* 4), jeżeli nie pracą, chęcią przynajmniéj dobrą, z téj niedoli wyrwać go usiłuje d), jak coraz bardziéj czuć się daje potrzeba nowéj gramatyki; jak wreszcie zjawia się pożądana chwila.»

Niechże teraz *Publiczność* te dwa obrazy zbliży do siebie i bezstronnie osądzi, czy one są do siebie podobne? Czy podobną krytykę godzi się nazwać *uwagami*, jak to P. *M. J.* na czele swojéj roboty się wyraził? czyby ją nie można raczéj uważać za płód dowcipu niedowarzonego, lecz za to zaprawionego żółcią i szyderstwem?......

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

tylko, że *przy skréśleniu planu nauk na szkoły przepisanego, nie opuszczono języka greckiego*; nie zaś, jak się Panu *M. J.* podobało, że *P. Stefazjusz już od kilku wieków zaniedbany w kraju naszym język grecki podźwignąć usiłuje*. W tymże samym perjodzie wyprzysięgam się wyrażenia *za natchnieniem towarzystwa*, bo go cale nie użyłem, lubo je Pan *M. J.* w słowach przezemnie podanych umieszcza. Jakoż ten a nie inny jego cel, głoski odmiennym chrakterem wyrażone objawiają.

Przypisek autora uwag nad uwagami P. M. J.

2) W tym perjodzie pełno fałszów, które powstały w skutku tego, iż P. *M.J.* całkiem zmienił nie już wyrazy ale myśli moje, choć je innemi głoskami oznaczył w celu pokazania *publiczności*, że to są własne moje słowa. Któż ze zdrowym rozsądkiem powié, że *grammatyka pozbawiona przygłosów!* Ja też inaczéj mówię: *prawie wszystkie w niéj* (grammatyce) *wyrazy greckie pozbawione przygłosów.*—P.*M.J.* w ustach moich kładzie: *grammatyka którą szkieletem tylko nazwać można*; ja zaś powiedziałem, że *jest raczéj szkieletem grammatyki, niż grammatyką języka greckiego.* — P. *M.J.* na mój karb kładzie te wyrazy: że grammatyka anonima *zamiast dopomagać, fałszywe w uczniach o języku rodzi wyobrażenia.* Ja się tego wypieram, bo powiedziałem, *nie może być bardzo* (dla wskazanych przezemnie przyczyn) *użyteczną; owszem gdy prawie wszystkie w niéj wyrazy greckie nie mają nad sobą gdzie potrzeba przygłosów, więc jeszcze fałszywe wyobrażenia rodzić musi.* Nie ważąc sobie lekce Publiczności sądu i mniemania, muszę zedrzeć zarzuconą mi maskę i z moją własną przed nią stawić się twarzą. P.*M.J.* skoro dodał na mój karb wyrazy te »o języku« całkiem zmienił moją myśl, albo raczéj z prawdziwéj i logicznéj najniedorzeczniéjszą uczynił. Ja utrzymuję w owém pisemku mojém, że ponieważ w grammatyce anonima, prawie wszystkie wyrazy nie są oznaczone przygłosami, ztąd fałszywe rodzić musi wyobrazenia. A zatêm ma to znaczyć, że *co do tego tylko punktu przy zachodzącéj zwłaszcza wątpliwości, może być powodem, iż uczeń sobie fałszywe w téj mierze uczyni wyobrażenie.* P.*M.J.* gdy moje wyrazy inaczéj zacytował, to jest gdy w moje usta położył, »fałszywe w uczniach *o języku* rodzi wyobrażenia» czego ja się jako rzeczy niesłusznie mi przysądzonéj wypieram, sprawił, że każdy rozsądny czytelnik mógł to sobie o mnie pomyśléć: »jak ten *J.K.J* musi być człowiek zarozumiały! Zacne *Towarzystwo do xiąg elementarnych* Grammatykę anonima poczytało za stósowną do użycia szkół naszych, *Dyrekcja edukacji publicznéj* potwierdziła ją, wskutku tego przez jedenaście lat była używaną; tymczasem ten młodzik, sądzi ją być cale nie wartą, kiedy powiada, iż o języku greckim fałszywe rodzi wyobrażenie!„ Jednakże tych fałszywych mniemań jest przyczyną tylko mój przyganiacz, bo to, co ja rzeczywiście powiedziałem do tak krzywdzącego mnie mniemania nie doprowadza.

Gdy inni przywodząc cudze wyrazy do takiego stopnia są sumienni, iż nawet błędów ich odmieniać się nie ważą, P. *M.J.* przeciwnie co jest prawdziwe, błędnie wystawia, zapewne w celu, aby mnie o nieznajomość języka posądzono. Ja mówię i piszę *skielet*, a nie jak P.*M.J.* przerabia i nicuje *szkielet*. Jeżeli zaś P. *M. J.* inaczéj odemnie przekonany, to co w zdaniu swojém omyłką być sądził, poprawił, znowu mnie i każdego znawcę w słuszne zadziwienie wprawi, jak mógł nie wiedzieć o tém, choć jest nauczycielem języka greckiego i w rzeczach jego tonem stanowczym przemawia, jak mógł, mówię, niewiedzieć o tém, że ten wyraz *skielet* nie jest polski, ale tylko z języka greckiego wzięty, w którym mówi się i pisze *skeletos*, co oznacza *to, co jest wyschłe.*

Przypisek autora uwag nad uwagami P. *M.J.*

3) Ja tego ani temi wyrazami, choć je P. *M.J.* jako moje przywodzi, ani tak bezwarunkowo nie powiedziałem. Jakoż ktokolwiek raczy odczytać owe pisemko moje, przekona się o nieomylności mego twierdzenia. Dla zawstydzenia Pana *M. J.* i dla naocznego niejako przekonania *publiczności* wypadałoby to wszystko, co o przygłosach powiedziałem, przytoczyć. Ale toby zakres niniéjszego pisma nad zamiar rozszerzyło. Powiem więc krótko, że całe moje rozumowanie na téj myśli fundamentalnéj się opiera, że *tam, gdzie przygłos sam wszystko rozstrzyga, nieoznaczenie nim wyrazu zrządza dwuznaczność i zamięszanie.* A zatém uczeń *nie czyta należycie tego wyrazu, który nie ma nad sobą przygłosu*, nie zaś, jak P.*M.J.* fałszywie *publiczności* cytuje moje wyrazy, że uczniowie podług grammatyki anonima *nie mogą czytać jak się należy* (ma się rozumieć *wszystkich wyrazów.*) Toż o poznaniu przyczynków i rozróżnieniu czasów i trybów rozumieć należy. Co ja cząstkowo twierdzę to P. *M. J.* moje słowa fałszując rozciągnął do poznania wszelkich przyczynków i do rozróżnienia wszelkich czasów i trybów. *Panie! przepuść Panu M.J. bo nię wiedział co czynił!!*

Przypisek autora uwag nad uwagami P. M.J.

4) Co ja uniesiony pięknością mowy greckiéj i w celu rozniecenia w młodzieży naszéj żądzy do zamiłowania jéj, by z téj bujnéj niwy zebrane owoce zbawienny na naszą literaturę wpływ okazały, poważnie i z pewną godnością człowieka podziwem zdjętego i prawdę głoszącego, powiedziałem; to P.*M.J.* te moje słowa do komicznego obrazu przylepiwszy, zdaje się powątpiewać o tém: co zdanie wielkich ludzi i uczonych mężów stwierdziło i niejako za pewnik (axioma) podało.

a)b)c)d) Co tu zmyśleń! Jak mógł P. *M.J.* tak dalece się zapomnieć, że gdy to pisał, nie stanęło mu w myśli to przysłowie że tylko *poetom wolno zmyślać!* którzy nawet, jeżeli chcą podobać się ludziom umiejącym cenić ich płody, nie mogą zupełnie przeciw prawdzie grzeszyć, muszą prawdo-podobieństwo zawsze i koniecznie zachować. Jakiém prawem P.*M.J.* mógł do tak fałszywych przyjść wniosków, gdy zdania przemnie obwieszczone żadną miarą uczynić ich nie dopuszczają? Jakaż więc przyczyna do takiego kroku mogła go nakłonić. Jestto zagadka, któréj on podobno, jeżeli się sam nie chce w oczach *publiczności* potępić, nie zdoła rozwiązać.

Józef Karol *Jaślikowski.*

Widowiska w Stolicy.

Menażerja zwierząt i gadów Pana Dinter, na placu za ogrodem Krasińskich.

Gabinet figur woskowych, w sali Towarzystwa dobroczynności.